



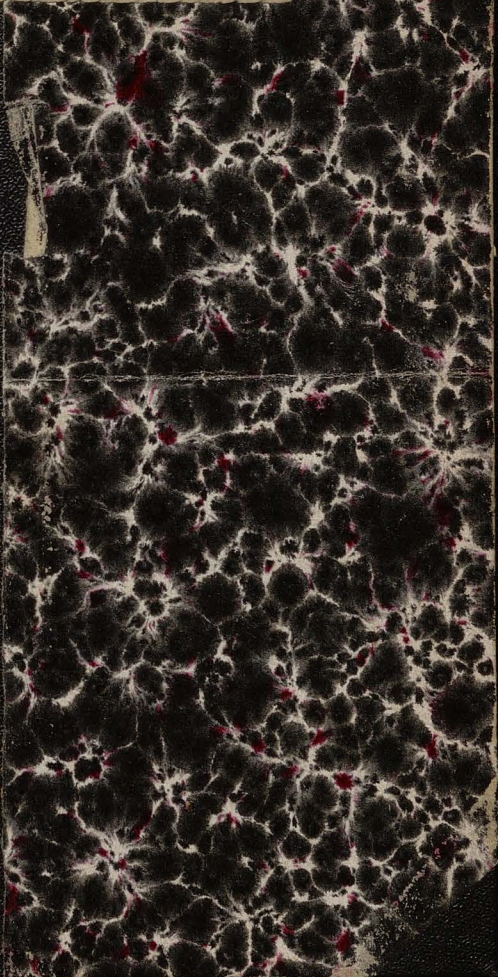
BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

68539

1

Mag. St. Dr.

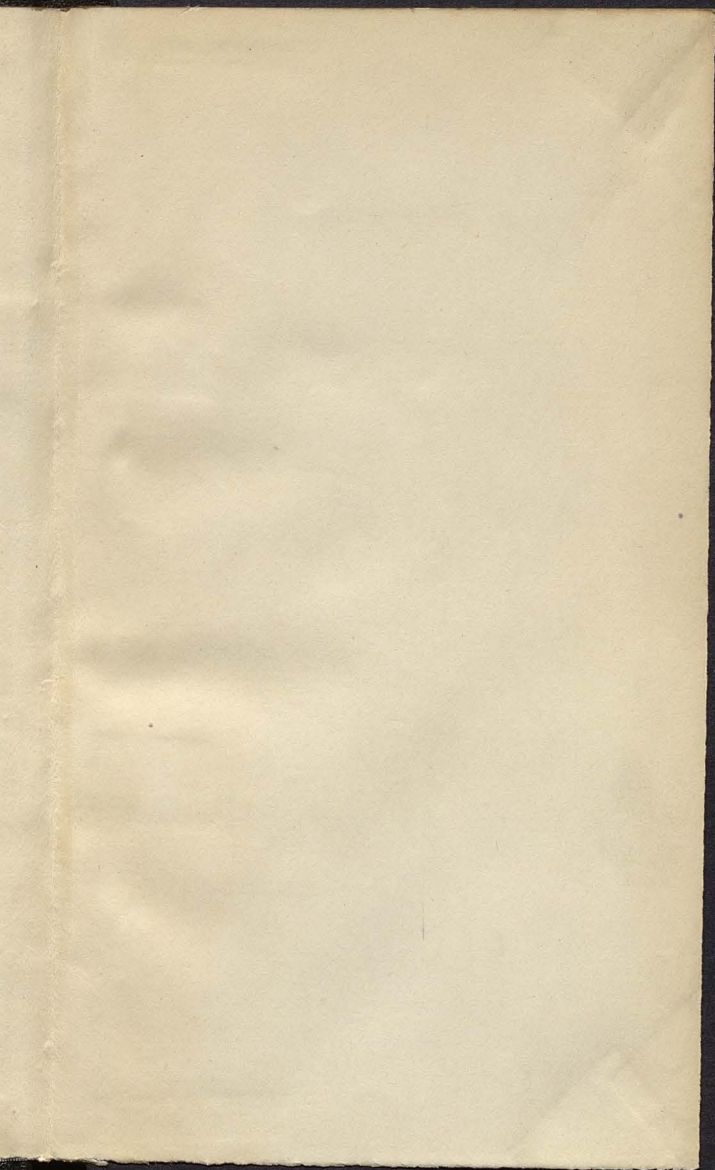
P





68539

1



68539 I

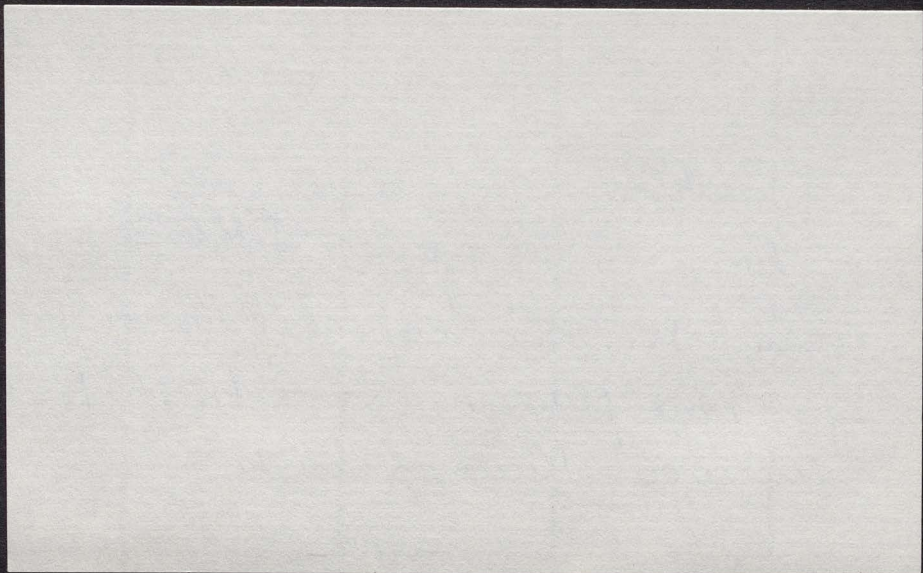
Wacława

Mowa świętej pamięci L.M.C.T.

Pana M... D... Prey ostatnim swoim
życiu, na placu miara, Roku 1751.

Miesiąca Maja, Dnia 14.

S. l. J. s. a

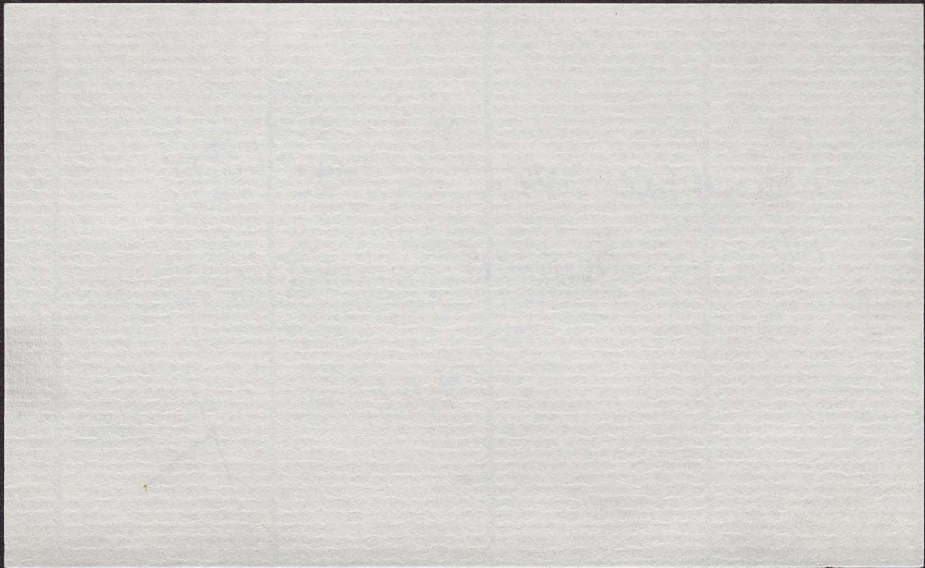


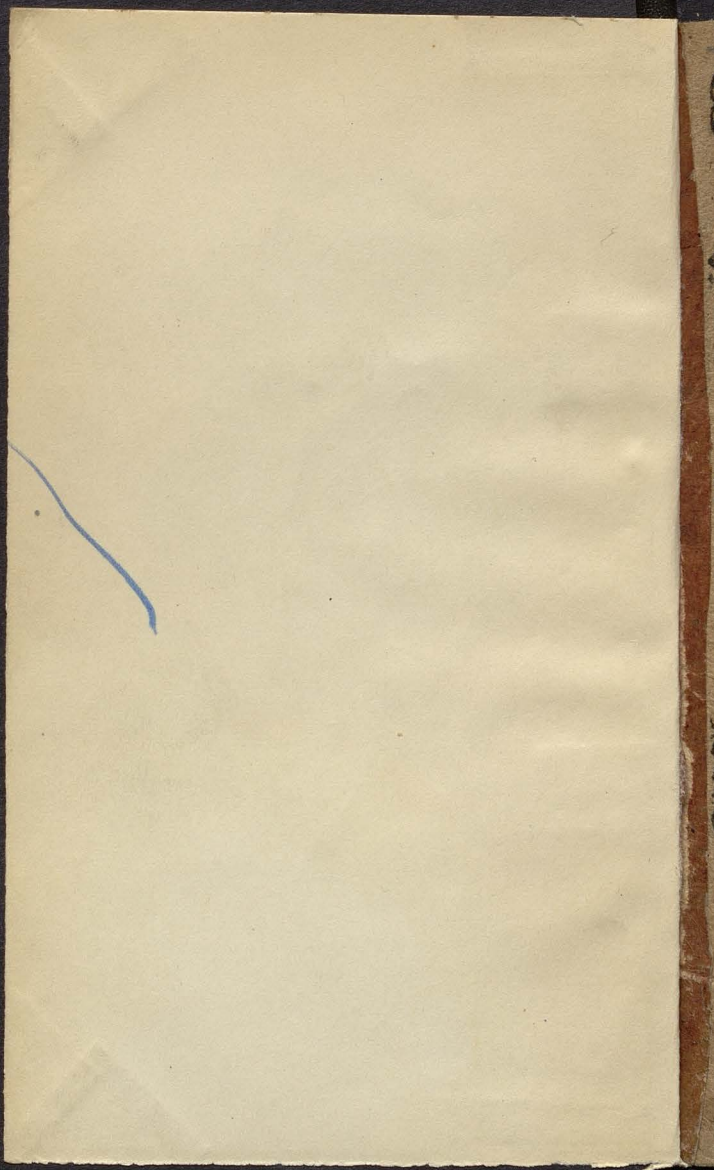
Wauksza M. B 8539 T
Mag. St. Dr.

Mowa świętej pamięci...

1751









M O W A

Swietey pámieci IMCI. Pana.

MICHAŁA
DAUKSZY.

Przy ostatnim zgonie życia, na
placu miana.

Roku 1751. Miesiąca Maja, Dnia 14.

Consumatum est.



Kończyły się dni Życia
moiego, upłynęły godzi-
ny y momenta, jako wody,
ktore się nigdy názad nie
wroca, czas ktorego nikt nie dogoni
ulećiał, przecię ta osnowa życia mo-
iego, przychodzi mi jako świecy

(1)

do-

ogorywaiacey zgasnąć, jako klepsy-
drze, i do ostatniego prozku z tego
wynieść naczynia: Słowem już, już
przyszła godzina, już napisany De-
kret Naywyższego Sędzięgo, ábym
zadość temu końcowi uczynił, dla
ktorego ná świat przyszedłem: z tą
obligacyą wzięłem żywota iáskę, á-
bym Krol wi Nieba y Ziemi wy-
płacił się, oddaniem w ręce tego
nayswiętšie życia. Y dobrze! wszá-
keś ty sam Odkupicielu Swiata IĘ-
ZV CHRYSSTE ná Krzyżu umarł,
żebym się y ja śmierci nie lękał.
Niechże się teraz dzieie wola two-
ia zemna, niech umieram, byle-
bym Iprawiedliwych śmiercią u-
marł. Wiem to Pánie moy, że to
ćielsko obrzydliwe, ten proch nik-
czemny, to słabe naczynie ze wszel-
kiemi przymiotami *in suo esse* na
ostátecznym postawisz Sadzie. Więc
tedy

08539

I



tedy opuszczam ten Dom cielska
mego, ábym pokoy wieczny otrzy-
mał; rzucam ziemię, ábym zyskał
Niebo; rzucam ciało, żebym z Du-
chami Niebieskiemi mógł mieć ko-
mitywę y ligę. Czas już, żebym
jako łabędź przy śmierci hymn chwa-
ły zaśpiewał, że mnie przez ogień
y wodę ná tym świecie do wie-
czney przyprowadzasz ochłody.
Dotych czas peregrynowałem, te-
raz do Ojczyzny Niebieskiej przy-
chodzę; dorychczas niebezpiecznie
żeglowałem, teraz do portu przy-
pływam: B O G mnie z ciemności
do światła wiedzie, z niezdziwienia
do bezpieczeństwa, z doczesności
do wieczney chwały, z boju do
wiktoryi, z pracy do odpoczynku,
z więzienia tego ciała, do wolno-
ści; więc tedy wyznawam przed
całym ná tym tu ákcie kongressem,

że miley mi jest śmierć przyiać,
aniżeli życie, która mi jest śmier-
cią Chrystusową osłodzona, która
nieważę się nazwać śmiercią, po-
nieważ prawdziwe mi daie życie,
znożąc wszystkie mizerye ciała.
Niech jak kto chce sądzi, niech
jak chce rozumie, y explikuje so-
bie intencye moje, BOG przenika-
jący serca wie, a ludzie wiedzieć
niemogacy, na swoim mylą się zda-
niu y rozsądku. To tylko mówię:
że BOG weyrzy na mnie, jako weyr-
zał z Krzyża swego na Łotra,
przyimie mnie, jako MATEVSZA
y MAGDALENĘ albo jako innych
przyiał grzeszników. Bo wiem że-
by żadnego z tad bogo nie było
pożytku, żeby mnie jako jedną
plewę na ogień rzucił wieczny,
albo jaką wyschłą zniszczył siomę;
wiem że obroni Duszę moję, która

aby

áby znalazł, wszelkiego przykladał
starań, która áby uczestniczką
wieczney uczynił chwały, y sam
był uczestnikiem mizeryi y utrapie-
nia. Ale spektatorá tey tragedyi
moiey różne są zdania y opinie,
ná ktore ja odpowiadam: że skryte
są Páná BOGA sądy zemná, w kto-
rych Sprawiedliwość, Dobroć, Mą-
drość Boską uznać muszę. *Naypier-
wey Dobroć*, że mnie po tak wielu
występkách nagła niekaral śmier-
cia, zá jedno westchnienie obiec-
ie Niebo, zá jedne słowo zgrzeszy-
łem naywiększe odpulzcza grzechy.
Powtore Mądrość, że ze złego, ja-
ko są grzechy, ktorem popelnif
czyni dobre, ponieważ mnie do po-
kuty, zálu, y pragnienia kary za
nie náwraca, że uchrania od tego,
czegobym się w dalszym nie uchro-
nił zyciu. *Potrzenie Sprawiedliwość*,

że

że mię nietylko zá ten ktorým po-
pełnił występpek, ále jáko Effrema
za ona karze krowkę; że krzywdę
stworzeniu swemu uczynioną, za
swoią poczyta krzywdę, ále ja po-
minawszy wšytko: **BOZE** nienawi-
dzący, karzący, y odpuszczający
grzechy, przed tobą wšytkie y
szczegulne nieprawości moje, kto-
rymimci się kiedykolwiek niepodobał,
niepodobają mi się wespół wšy-
tkie, y każdy z osobna grzechy mo-
je, z siebie złe y powtorne, bo to-
bie się nie podobające, y od ciebie
zakazane; bo mądrości twoiey y
mocy uwłoczające; bo godności two-
iey krzywdę czyniace. O boday-
żebym ich nigdy niepopelnił! prze-
klęty moment ktoregom o złości
pomyślił; przeklęta godzina, kto-
rey się grzechu dopuściłem; prze-
klęty čas, ktoregom się ná niepra-
wości

wości uwiodł; Niech zginie ten
Dzień, niech się o nim BOG nie-
pyta; niech go zaćmia ciemności;
niech go osiędzie mrowka; niech
będzie ogarnion gorzkością;
niech nie idzie w liczbę Dni, bo
nieuczynno, aby miał być policzony;
między innymi dniami. A te na co
ja na czas narzekam, wżak ja mo-
głem y w ten czas BOGA chwalić,
gdybym się był miłością jego rza-
dził, złość moja wżytkiemu win-
na. O gdyby się to teraz odro-
dzić, a nowey na Chrzcie Świętym
niewinności wziętey widzieć. Cze-
mużemśmi śmierci przedzey nie przy-
szła, abym był z żywota Mátki
przeniešiony do grobu; Czemum
nie był pierwey porwany, nim złość
rozum odjęła, abym był wprzod
trupem padł, niżem cię obraził BO-
ZE. Płaczące nademną, ktorzy nie

winą

winnie życie, a ja płakać będę
żem w życiu moim grzeszył. A ia-
kom to też żył, gorzej nikt nie mo-
że. BOG mi dał życie, abym ie-
mu żył; ale żyłem sobie, czyniąc
co mi się podobało, żyłem światu
idąc za pożądliwościami jego; ży-
łem czartu, pełniąc wola jego.
Niegodźzienem żyć, którym tak źle
życia używał. Wiem że wielka rze-
czy jakicy apprehensya, wielom z
ludzi życia odeymowała. O gdyby
y mnie apprehensya obraży twoiey
BOZE życie odjęła, gdyby mnie u-
morzyła. Niech umrę, strać już
mnie BOZE y zglądź z tego świata,
y uczyn sobie pokoy odemnie, káz
mi okrzepnąć, káz mnie w doł za-
walić, żeby po mnie grzesznym
wzyscy przechodzacy deptáli, ro-
bacy roztoczyli, abym się w proch
obrocił. Bodayzebym był y nie-
był

był, niżelibym cię obrząził. O nie-
szczęśliwym ja człowiek, kto mnie
wybawi z ciała tego śmiertelnego!
Co tu robić na świecie będę? Czart
swemi sztukami ná mnie zachodzi,
aby zwiodł, świat swemi powabami
przyłudza, aby zdrądził. Stworze-
nie, które mi wstempem być mia-
ło do ciebie Stworzyciela, stało mi
się śidłami płataiacemi nogi. Ba
nie trzeba ná mnie zkąd inąd po-
kus, ja sam dla siebie ják pokusa,
sam dla siebie śidłem, nieprzyacię-
łem, zdraycą, przewodnikiem do
upadku y zguby ná każdy czas je-
stem. Y więc ze pobożne zgroma-
dzenie iefzcze żyć mi życzycie, BOG
wam záplác; ale ja sobie nie ży-
czę, abym więcej Naywyższego
nieobrazał, dla tego Dekret od Prze-
świetnego Sadu, jáko od naywyż-
szego ná mnie ferowany przyima-
ię.

ię. A ná nim do tego przyidzie
ostatni Testament z pożegnaniem
czynię: żegnám Cię nayıpierwey.
I. W. PASTERZV, dżiękuiąc zá ro,
iż *perditam Ovem* chéiałeś od zgu-
by ochronić, y o nic więcey nie
proszę, tylko żebyś *sitienti animę*
salutem; chéiał dać pośilek z Oba-
ry Páńskiey, ze swoią trzoda. Ze-
gnam y ciebie XIĘSTWA GŁOWO
á oraz przepraszám, dżiękuię, y ży-
czę. Przepraszam, zem się stál nie-
wdżięcznym, dżiękuię zá Dobro-
dżięystwa, życzeń:

*Niechay pod Nieba same, Orzeł Cię wyniesie,
Głosę trzema trąbami przy ostatnim kresie,
Syn twoy zaś niech Ordynat dla Litwy obrony,
Ordynans z Niebios weźmie do Polski Korony.*

Zegnam y was II. WW. SENA-
TOROWIE, DIGNITARZE,
y WRZĘDNICY, ktorzyściekolwiek
wzgląd

wzgląd mając ná młodość moją, te-
go dokładali starania, ábym z tego
był podźwigniony upadku, y życzę:

*Niech Litewská was ściga z Honorem pogoni,
Oraz Szczęście Fortuna niech za wami goni.*

ZEgnám y was II. WW. SĘDZIO.
WIE, zá ktorych spráwiedli-
wym wyrokiem y Decyzya osnowa
życia mego zerwać się musí. Dzię-
kuję zá ten Dekretu Praszport, z kro-
rym bez żadney prepedycyi mogę
do zamierzonego trafić celu y życzę:

*Niech za Dekret Dekretem swym B O G wam
naznaczy,*

By w stałości Fortuna była co dziwaczy.
za náturalnego zaś Práwa Duktem i-
dąc, nie mogę przepomnieć y was
Rodźicow, ktorych przez tak nie-
szczęśliwy śmierci moiej kazus ro-
zranione widzę serce, á niemogac
ina-

inaczy żalu wászego poskromić y u-
tulić, tylko mi dziś deprekacya na-
leży uczynić y dziękczynienie: De-
prekacya za to że wám żal uczyniłem
nieznośny, iż nie według ich dyre-
kcyi postępując, ná taki przyszedłem
koniec. Dziękczynienie zaś, żeście
mi dostateczną dali edukacya y te-
dla was zostawię pamiętkę.

*Syn wám życzy stracony, niechay życia strata.
Mego, wam życiem będzie, nieprzeżyte lata.*

Zegnam y was z jedney krwi rodze-
ni Bracia y Siostry, jednych w Koro-
nie Polskiej rozkrzewionych, dru-
gich przy francuskich liljach kwi-
tnących w cudzoziemskim Woysku
żując:

*chay BOG was nieszczęścia takiego obroni.
Ktore mię dziś do grobu swoim pędem goni.*
Zegnam zaś pryncypalnie ciebie
W MCI Pánie M I C H A Ł E D A V -
K S Z O Horodniczy Vpitcki, kto-
ryś w tak nieszczęśliwym kazuście
ják

jak moiej sławie, tak też y życiu stał
się puklerzem, y tarczą, dziękując
za wszystkie około mnie starania,
nie mogąc inakšzey wdzięczności po-
kazać w tym kresie, tylko sentencyi
Sokratesa używam: *Socratem pro be-
neficiis o Plato accipe.* Weź mnie y
Dulzę moją w opiekę, a ja ci za to
życzę:

*Niechay od twego domu pierzehną wszystkie
strony*

*A pierzehała niech stanie codzień do obrony,
Bys za twoie zabiegi doszedł przy Pogoni,
Szczęścia Honoru, który dla cnot twych cią-
gomi.*

*Dam zaś cały niech stać przy pierwszym ho-
norze,*

*W tey y terax zostając jako przedtym porze.
Zegnám y ciebie MCI Pánie CHO-
RAZY, z pod ktorego Komendy do
naywyżzey idę, y oraz tę składam
deprekacyą, żebyś ná impety moje
nie dbając wszystko mi dárował y ży-
czę:*

Nic.

Niechay ciebie najwyższa Komenda wyniesie,
Na najwyższą Komendę pragnę przy mym
kresie.

Zegnám y wás ná tym tu obecnych
placu wšzech w obec, y každego z o-
sobna; nayıerwey zá wálzá fatyge
dziękując, powtore zá pamieć y Do-
broczynność mi w więzieniu czynio-
na y życzę:

Niech zá wymiar miłości Bog odda bez miary,
Idąc wam życzy więzien ná ostatnie mary.

A potym po zegnaniu ten czynię
Testament.

Z ziemim wziol ná się ziemi też oddaie ciało,
A zaś Duchom Niebieskim Dusę pozostatę,
Taleta co nie mają zapisuie Młodzi,
Swiat zaś świeckim oddaie a mnie BOG na-
grodzi,

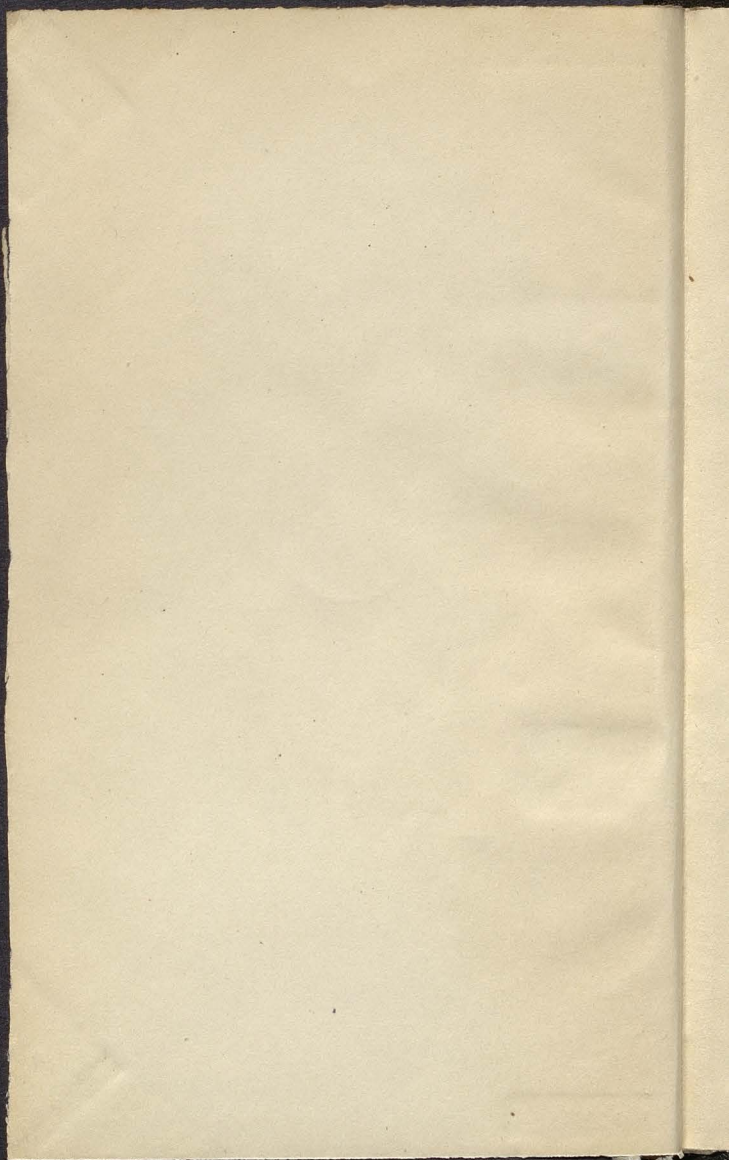
A na koniec już od was odwróciwszy
się Spektatorowie, wołam do BOGA!
O! naymiłościernieyszy Pánie stwor-
co y nadziejo moja w ktorego wie-
rzę, y w którym pokładam nadzieję;
ktorego kocham, y kochać pragnę
ná

na zawsze, podday mi teraz rękę, a-
bym bez żadney przeszkody, wolny
miał pas dla siebie do szczęśliwey
wieczności. Czas już jest, żeby proch
upadł na ziemię z kąd powstał, Dusza
zaś, która nakształt depozytu była
w ciele, oddana była BOGV. Więc
otworz mi Pánie tym kluczem wro-
ta, którymeś Iotrowi otworzył, wey-
rzy na mnie jakoś weyrzał na Mate-
usza y Mágdalenę. Y coż Ci Pánie
z tąd zá pożytek będzie, jeżeli mnie
jako jedne słomkę wyschłą na ogień
rzucisz wieczny? Tвой to jest Ho-
nor odpuścić przewinienia, y po-
dźwignąć z błota w którym leży
grzesznik. Coż by to było, żebyś
mnie od siebie oddalił, którym jest
cara de carne, os de ossibus tuis. Po-
wstańże BOZE moy, któryś postać
wziął na siebie moją, następuie bo-
wiem godzina, więc wyrwi ze Lwa

półczęki duszę moją, która tak
wielkim odkupisz skarbem krwi
twojej najświętszej Dobry IEZU.
Wszakże na to Krew twoja wypły-
nęła, żebym się ja nią odkupił, tym
cię skarbem naitawiam, żebym się od
kary uwolnił wieczny; wszakże to
ja jestem, któregoś tak drogo zapła-
cił; wszak to ja jestem ową owcą,
zgubioną, która do owczarni two-
jej zaprowadź BOŻE; wszakże ty
deklarował, że kiedykolwiek grze-
sznik do Ciebie zawoła, ochoczo
go wysłuchasz. Więc słowu two-
mu zadość uczyni, przyjdź do mnie
Oycze Przedwieczny, a ja poydę
z tobą do Dziedziectwa Krolestwa
Twojego.



ak
wi
V.
y-
m
ad
to
a-
e,
o-
ty
e-
zo
e-
ie
de
wa



Biblioteka Jagiellońska



stdr0022332

